

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**ERNEST BRYLL**

# **Rzecz listopadowa**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

## **O S O B Y**

PIERWSZY  
DRUGI  
STARY POETA  
OBCY  
DAMA  
MĘŻCZYŻNA I  
MĘŻCZYŻNA II  
MĘŻCZYŻNA III  
KOBIEȚA  
REŻYSER  
ASYSTENT  
PIOSENKARKA  
MŁODY PROZAIK  
ARTYSTA Z BULDOGIEM  
MATKA PANA M.ŁODEGO  
OJCIEC PANNY MŁODEJ  
DZIENNIKARKA  
DZIEWCZYNA  
DZIEWCZYNA I

DZIEWCZYNA II  
DZIEWCZYNA III  
CHŁOPAK  
PANNA MŁODA  
PAN MŁODY  
KUPLECISTA I  
KUPLECISTA II  
KUPLECISTA III  
KUPLECISTA IV  
PRZECHODZEŃ I  
PRZECHODZEŃ II  
PRZECHODZEŃ III  
PRZECHODZEŃ IV  
PRZECHODZEŃ V  
PAN I  
PAN II  
PAN III  
KOBIEȚA  
KANALARZ

## PROLOG

*Wieczór zaduszkowy. Płomyki świec, bełkot wędrującego tłumu.*

### PIERWSZY

Jest u nas w kraju jedno święto takie,  
Kiedy się rozumieją Polacy z Polakiem;  
Jakby grom suchy nagle nad głową im błysnął,  
ogniem uderzył w ślepią i z mózgow wycisnął  
ostatnią kroplę myśli.

### DRUGI

Tak bardzo scedzoną  
od krwi i potu tak bardzo czerwoną,  
że z wody przeszła w płomień, że przecieka  
przez wszystkie zdrady, głupoty...

### PIERWSZY

Z daleka  
patrzac, jak się krzątamy, jak świeczki i wieńce  
układamy z namysłem, jak nam nagle ręce  
różowieją od światła zapalek, jak czyste  
są twarze nasze, jakie w oczach bystre  
światółka skaczą – myślałbyś, że więcej  
zrozumieliśmy, niż można wyczytać  
z naszych nagrobków.

### DRUGI

A tu tylko tyle  
światółka w myśli, ile na mogile  
pełgania świeczek.  
Zgasną, no i kwita  
na rok z nauką historii prawdziwej...  
(gasi świeczkę)  
Czasami jeszcze jaki sprawiedliwy

zakrzyczy, żeby trawy pielić... Albo stawić  
pomnik...

My zawsze chętnie postawimy  
na grzbiecie naszych dziejów jeszcze jeden  
[kamień...

Chętnie pomnikiem nowym zawalimy  
to gorejące wciąż głupoty znamię...

#### PIERWSZY

I groby wypielimy, myśli zapalimy,  
by je jak świecek zdmuchnąć przy cmentarnej  
[bramie.

(gasi swoją świecę)

## AKT I

### Scena I

*Brama cmentarna. Jej szerokie ramiona chwieją się potrącane wiatrem, skrzypią... Rozwierają się na gęste rojowisko świateł. Obok muru cmentarnego stragany z tym, co się zawsze sprzedaje w Polsce na Dzień Umarłych. Chorągiewki czarne i w barwach narodowych, kwiaty papierowe i ogromne białe chryzantemy, świece, wieńce... Dalej – jak to w zwyczaju u nas – stragan zajmujący się posileniem ciała. Będą tam pyzy gorące, kielbasa z musztardą, piwo i nielegalnie – w butelkach od oranżady sprzedawana wódka.*

#### STARY POETA

*(pokazując stojącemu obok Obcemu owe błyski świateł w rozwarciu bramy)*

To jest to właśnie, co trzeba zobaczyć,  
żeby napisać w Anglii reportaż. Na świecie  
– poza Meksykiem może – nikt nie znajdzie tego  
umiłowania martwych, które tak się plecie  
z jarmarkiem żywych. Kto by mógł wytrzymać  
to przeludnienie na cmentarzach, trupy,  
co do dziś jeszcze pod skórą Warszawy  
czekają znalezienia?

Tak, dzisiaj czytałem  
wołając o śniadanie... Bo u was tak długo  
smażą jajka na szynce, że człowiek ambitny  
może nauczyć się polskiego. Nawet  
to opisałem we wspomnieniu ładnie...  
Dla czytelnika będzie już znajome  
– jak wasze jajka, szynka – od razu odgadnie,  
z jakich to równin reportaż...

Wreszcie  
przyniesiono śniadanie. Służba wciąż niedbała,  
jak to w piaszczystych krajach, kawą mi zalała  
całą gazetę... Gdzieś w jakich kanałach  
odnaleziono kości, gdzie tam ziemia zmiękła?...  
Chciałbym sfotografować.

### DZIEWCZYNA

Tam ulica pękła  
jak źle zarosła blizna. Poszarpane brzegi  
asfaltu otworzyły jamę. W niej szeregi  
– jakby na musztrę... Błoto, przegniłe gałgany...

### STARY POETA

To był powstańczy szpital zasypany...  
Zrobimy fotografię... Pan dobrze rozumie  
bruki Warszawy...

### DAMA

Pan po polsku umie,  
jakby pan jeszcze dzieckiem podbierał  
[w Łazienkach  
kasztany na trawniku... Ale reportaże  
nie powinny być gorzkie. Lepiej o sukienkach  
napisać... Pan poprosi, to panu pokażę,  
jakie kolana mają warszawianki,  
cieplutkie i okrągłe...  
Wszyscy wciąż cmentarze,  
pomniki oglądają. A ja kocham modę  
– chcę zapomnieć, jak było. Czasami nad wodę  
w Łazienkach pójde. Wszystko zbudowane,  
jakby nie znało ognia. Szczerby po pociskach  
tak uładzone i tak zamazane  
– że niby Tomasz możesz każdą ścianę  
niewiernie obmacywać i oglądać z bliska,  
a krwi nie wysmakujesz.

### DZIEWCZYNA

Tam, pod swym kasztanem  
mama zasiada wymyślać – co modne  
panie obnosić będą po naszej Warszawie...  
Więc proszę się poprawić.

### OBCY

Zaraz się poprawię.  
Dla reportaży moich zawsze niezawodne  
było to połączenie życia z nicością.  
O, w mglistej,  
niejasnej mojej Anglii lubią takie czyste,  
takie przeciwne, że aż ćwiekiem zbite..



STARY POETA  
... Jak krzyż...

OBCY  
Skontrastowane, gdzie się prawda z mitem,  
gdzie się głupota z mądrym parzy, gdzie jak  
szukasz, hukasz ... Pamiętam, jak kiedyś  
[w lesie  
[w Gangesie  
zachciało mi się pławić.  
Woda bystra, żywa  
niosła martwe popioły... Zwyczajna i święta,  
brudna i zmywająca grzechy... Niepojęta  
i krystaliczna – tak o niej pisałem  
patrząc, jak popiół w niej płynie i ginie...

DAMA  
Pan pił tę wodę?

OBCY  
Nigdy nie chleptałem  
z cudzego źródła. Czytelnik w Londynie  
nie lubi tego...  
Anglik może badać,  
może wędrować, cuda opowiadać,  
ale pić takiej wody nigdy nie powinien...

## S c e n a 2

*Nadal mur cmentarny – tyle że teraz najważniejszy jest dla nas ten stragan, gdzie odpoczywa się po zadusznej żałości. Na ławkach siedzą pojedając kielbasę i popijając z butelek po oranżadzie mężczyźni.*

MEŹCZYŻNA I  
Dobranoc. Dzisiaj więc już nie będziem pili.  
Niech anioł snu otoczy nasze główki biedne,  
i żeby się nie wyśniło, cośmy tu mówili...

MEŹCZYŻNA II  
Dobranoc... Biała łuna nad cmentarzem rzednie...

### MEŹCZYZNA III

Dobrze jest powspominać, jak nas kolbą bili,  
jakeśmy brukiew zmarzłą pożerali,  
jak nam najdroższych naszych po świecie zgnoili...

### MEŹCZYZNA II

Dobranoc... Przecie zostaliśmy cali...  
Jakoś tam się trzymamy...

### MEŹCZYZNA I

Rodziny też mamy...

### MEŹCZYZNA III

Pozrastały się złamane kości...  
Dlatego, choć raz w roku u cmentarnej bramy  
Lubimy spotkać się i o młodości  
pogadać...

### MEŹCZYZNA I

Jaką mamy – taką wspominamy...

### OBCY

Polacy zawsze grzeczni są dla gości,  
niech więc panowie przez chwilę pozują  
z kiełbasą czy butelką w dłoni...  
O, panowie czują  
tak wiele... Żeby jeszcze w mojej fotografii  
pokazać wasze oczy podcienione,  
twarze, co kiedyś, przed laty zdrętwiały...  
Proszę pochylić głowy. Guildenstern potrafi  
w najpospolitszym znaleźć piętno dawnej chwały...  
Tak, ten kabanos jak szpada złamana  
zabłyśnie na mym zdjęciu. Butelka jak granat...  
Pan rzucił takie butle na czołgi?

### MEŹCZYZNA I

Z przymusem  
ciskaliśmy na Woli butle z spirytusem,  
bo zabrakło benzyny...

### OBCY

Ach, Polacy czyny

najwyższe lekceważą!  
MĘŻCZYŻNA III  
Widać, że pan z gliny  
innej chce być lepiony niż my. Pan z Anglii, co?

OBCY  
To się rozumie. To widać.

MĘŻCZYŻNA III  
Jasne. Niech pan mi powie, dlaczego u was  
sowa jest córką piekarza?

OBCY  
Sowa?

MĘŻCZYŻNA III  
I dlaczego u was ludzie mają płetwy między palcami...

OBCY  
*(rozcapierzając dłonie)*  
Tego nie widzę.

MĘŻCZYŻNA III  
To widać, pan nie jest prawdziwym Anglikiem  
I ten nos jakiś taki mazowiecki...

OBCY  
Dlaczego Anglicy mają mieć płetwy między palcami?

MĘŻCZYŻNA II  
Dlatego, że żyją w wodzie.

MĘŻCZYŻNA I  
Wyrażajmy się ściśle i logicznie. Nie w wodzie, ale we mgłę.

DZIEWCZYNA  
Ale mgła jest z wody. Czyli woda z mgły.

MĘŻCZYŻNA II  
Pan ma nos taki wyraźnie swojski. Nasz. Rodzimy.

Czy pan czasem nie chodził do szkoły po piasku...

OBCY

Po jakim piasku?

DZIEWCZYNA

No, jak to u nas. Piaski, równina, laski...

DAMA

Kochanie, pan jest naszym gościem...

MĘŻCZYŻNA I

Dlatego właśnie pozwoliliśmy mu na fotografię biesiady bohaterów. Czy mamy jeszcze włożyć konfederatki?

OBCY

A to byłoby doskonale!

MĘŻCZYŻNA II

A może lepiej zdjęcie przy grobie przyjaciela?

OBCY

Jeszcze lepiej, jeszcze lepiej...

MĘŻCZYŻNA III

A może przy grobie przyjaciela, który był poetą?

STARY POETA

Nie lubię, jak się żartuje z gości i z poezji.

MĘŻCZYŻNA II

To nie my żartujemy. To poezja żartuje z nas.

OBCY

*(pilnie notując)*

Jak to?

MĘŻCZYŻNA II

A tak. Leży tam jeden polski poeta. Krytycy mówią, że gdyby pisał dalej, toby stworzył tak dobre wiersze jak Słowacki...

STARY POETA  
No i co w tym dziwnego?

MĘŻCZYŻNA II  
Nic. Tylko by tych wierszy w Polsce ani czytali, ani wydawali. Tak jak było ze Słowackim.

STARY POETA  
Pan bardzo przykro żartujesz...

MĘŻCZYŻNA II  
Nie, tylko uważam, że my, Polacy, jesteśmy zawsze tacy sami.  
Trzeba to naszemu gościowi udowodnić...

OBCY  
O, chętnie, chętnie...

STARY POETA  
W takim razie żegnam.

OBCY  
Spotkamy się na weselu. Tak, na weselu, to interesujące,  
dziś na weselu...

MĘŻCZYŻNA II  
No widzi pan.  
*(nachylając się konfidencjonalnie)*  
Na pewno pan stąd *(podaje mu butelkę)*.

MĘŻCZYŻNA I  
No, proszę się ładnie przyznać.

OBCY  
Nie *(pije)*.

MĘŻCZYŻNA II  
A jednak my wiemy...

OBCY  
Nigdy... (*pije*)

MĘŻCZYŻNA III  
A jednak, jednak... Ten nosek nadwiślański,  
płetw też braknie... No jednak, jednak...Może  
troszeczkę...

OBCY  
W żadnym wypadku...  
(*pije długo z butelki, potem milcząc zmagając się ze swoją tajemnicą*)  
Tak, jestem z Kołomyi, ale zawsze od młodości...  
Jak Józef Conrad-Korzeniowski...

MĘŻCZYŻNI  
No widzisz, widzisz, po co się było wypierać.

### S c e n a 3

*Ogromne drzewo rosnące w kącie cmentarza. Na jego konarach siedzi dwóch już nam znanych panów – Pierwszy i Drugi. Ubrani we fraki, zawieszani gdzieś w gałęziach przypominają dwie wielkie, typowe, swojskie, mazowieckie wrony. Mężczyźni i Obcy podchodzą pod drzewo. Nasze wrony zaczynają swoją kwestię, odczytując ją jakby z folderów, przewodników, jakiś dziwnych, trzymany w szponach baedekerów.*

PIERWSZY  
W każdej naszej rodzinie paru rozstrzelanych...

DRUGI  
Ktoś przy pniu szubienicy, ktoś tego domacał,  
co się nie mieści w rozdział baedekera...

PIERWSZY  
Niewdzięczna turystyka. Zamiast Koloseum  
odłamek miski, nadpalona decha,  
plama na ścianie...

DRUGI  
Trzeba by pieniędzy.

PIERWSZY

Okładki kolorowej, dowcipnego kina,  
przez suszę protokołów.  
*(po namyśle)*  
Fachowca z Florencji...

DRUGI

Niechaj doprawia to surowe mięcho...

PIERWSZY

Wymyśli zupkę, gdzie by i smród brukwi  
i popiół można dodać...

DRUGI

Bo czego się wstydzić,  
jeśli zrobione smaczno, jeśli podrażniło  
wszystkich, co zjadą tutaj nagle się uzalić.

PIERWSZY

Potem przyłatać nasz kawałek pola  
bo brzucha Europy...

DRUGI

Do brzucha Europy?

PIERWSZY

Ciągle zostajemy  
po przedpokojach suplementów.

DRUGI

W śmieciach...

PIERWSZY

Gdzie się walają czaszki – tak jak rozstrzelane  
– niezdatne medytacjom duńskich królewiczów...

MĘŻCZYŻNA II

Tu jest najlepsze miejsce. Można zobaczyć, czego  
naprawdę trzeba do pięknego opisu miasta...

OBCY  
Bohaterskiego miasta...

MĘŻCZYŻNA II  
A tak, tak. Czasami człowiek tak się zamyśli, że  
mu obcy muszą o tym bohaterstwie przypominać...

OBCY  
My pamiętamy. Wszak siedziałem dzień i noc przy  
radiu. Nie mogliśmy jeść, nie mogliśmy pić...

MĘŻCZYŻNA I  
Teraz wiem, dlaczego tak słabiutko nam pomagaliście...

OBCY  
Polacy nazbyt lubią gorzkie i niepotrzebne żarty.  
Jako dziennikarz wiele rzeczy rozumiem, ale ten  
wasz – być może wynikający z trudnych przeżyć  
– cynizm, pewna lekkomyślność... Panowie mnie  
zechcą dobrze zrozumieć... Tak, to nie robi,  
dobrego wrażenia pośród cywilizacji europejskich.

MĘŻCZYŻNA III  
*(do kolegów)*  
No i widzicie. Tak się staramy i nie robi wrażenia.

OBCY  
O, właśnie. Na przykład dlaczego pan teraz pozwala sobie na żarty?

MĘŻCZYŻNA II  
A nam zawsze wmawiali, że Anglicy są tacy dowcipni.

OBCY  
Anglicy wiedzą, kiedy sobie mogą na to pozwolić...

MĘŻCZYŻNA I  
Więc nie podoba się panu warszawski humor?

OBCY



Nie, to po prostu niepojęte. To nawet nudne...

MEŹCZYŻNA 1  
Nudne!

PIERWSZY  
*(wola z drzewa)*  
Racyje nasze nudne!

DRUGI  
Racyje nasze w wieńcu z pajaków szepcące  
po przedpokojach. Te dowodów stada  
mnożące się jak szczury i tak dokuczliwe  
dla Europy cichej.

PIERWSZY  
Ledwo gdzie się składa  
ugoda jaka, a już wyłazimy  
z naszych kanałów...

DRUGI  
Już znowu śmierdzimy  
kurzem i spalenizną. Tylko nam potrzeba  
takiej pamięci sprawnej...

PIERWSZY  
Tylko nam okrutne  
niezdarności muzeum, gdzie nie może w butlę  
jak preparatu zamknąć tego, co było...

DRUGI  
Linieje  
racyja nasza. Co nam stopy pali,  
co dech zapiera ogniem – już dla innych dzieje.

MEŹCZYŻNI  
Właśnie czas na stylistów, żeby wycackali  
nowy komentarz do „wojny galickiej...”

OBCY  
Naprawdę nie sposób pojąć. Na przykład chciałem

poznać człowieka, który przeżył Oświęcim...

MĘŻCZYŻNA I

Rzeczywiście znajomość szalenie rozwijająca.

MĘŻCZYŻNA II

No i ...

OBCY

Nie chciałbym was urazić...

MĘŻCZYŻNA I

Pan bardzo delikatny.

MĘŻCZYŻNA III

Ale zawsze prawda...

OBCY

Tak, prawda. Prawda i wolność.

MĘŻCZYŻNA II

Proszę nie zapomnieć o równości.

OBCY

Równość.

MĘŻCZYŻNA II

I koniecznie niepodległość. Sam pan rozumie, że bez niepodległości tak jakoś...

OBCY

Oczywiście. Więc proszę się nie obrażać, ale poznałem takiego człowieka. Zdawałoby się...

MĘŻCZYŻNI

Zdawałoby się...

OBCY

Niby to...

MĘŻCZYŹNI

Niby to...

OBCY

Niby to i więzień polityczny... konspirator... Rozumieją panowie, jesteśmy w Paryżu... No, gdzie w Paryżu?

MĘŻCZYŹNI

*(domyślnie)*

W Paryżu...

OBCY

Pan mnie nie rozumie, proszę pana. Bohaterowie mają prawo odpocząć. To nawet ładne, w Paryżu...

MĘŻCZYŹNA III

No więc...

OBCY

Nic, nic...

MĘŻCZYŹNA III

*(triumfalnie)*

Nie zapłacił.

OBCY

Panowie sobie zbyt dużo pozwalają. Zapłaciliśmy każdy za siebie. Tylko on, nie rozumiem dotąd... Jak by tu powiedzieć... Raczył zapłacić i potem, rozumie pan, tam, w tym miejscu, przed tym...

MĘŻCZYŹNA I

Tam.

MĘŻCZYŹNA II

W tym miejscu...

MEŹCZYZNA III  
Przed tym...

OBCY  
Zaczął opowiadać, jak mu rozstrzelano wszystkich  
kolegów...

MEŹCZYZNA I  
Ze szczegółami?

OBCY  
(z *emfazą*)  
Nie. Ja nie pojmuję...

PIERWSZ  
(z *drzewa*)  
Oj, zaniedbuje się pan, zaniedbuje...

DRUGI  
Literatury nowej nie czytuje...

OBCY  
Skąd taka pewność?

DRUGI  
Bo w literaturze...

PIERWSZY  
A nawet, nawet w filmowej strukturze

DRUGI  
Zmiany się w modzie poczyniły duże...  
Więc to, co dawniej przeciwko naturze  
krytykom by się zdało, co by odsądzało  
od czci i wiary, dzisiaj nowej fali  
i nowej prawdy może być znamieniem...

PIERWSZY  
Niech pan czytuje pilnie. Niech pan doskonali

giętkość swojego pióra.

DRUGI

Co jest dzisiaj w cenie,  
co czytelnikom usypia sumienie,  
może się jutro znudzić.

PIERWSZY

Trzeba kuprem ruszyć,  
żeby z ogona panu piórka nie wyrwali...

DRUGI

Trzeba odkrywać nowe zakamarki duszy...

PIERWSZY I DRUGI

*(razem z obcym)*

I pędzić,  
grzebać,  
węszyc,  
– Wciąż dalej i dalej...

*Małe zamieszanie – Obcy znika wśród błysków flesza. Jako uczciwie wytresowany żurnalista nawet w ucieczce nie zapomina o fotografowaniu.*

## S c e n a 4

*Jeszcze ten sam cmentarz.*

MĘŻCZYŻNA III

Dobranoc, biała luna nad Warszawą gaśnie.

Dobranoc, śpijcie dobrze...

Choć nie będziem spali,  
nie trzeba się przyznawać, że nas nocą pali  
zły sen, wspomnienie...

MĘŻCZYŻNA II

Spokojne sumienie

też mamy...

MĘŻCZYŻNA I

Pamięci o kolegach byśmy nie sprzedali.

MĘŻCZYŻNA II

Wszystkich zabitych pilnie zrachowali  
MĘŻCZYŻNA I  
I rachujemy jeszcze.

MĘŻCZYŻNA II  
Myśmy opisali  
w niejednym pamiętniku wszystkich rozstrzelanych.

PIERWSZY  
*(złośliwie)*  
Ale pamiętnik ten nie jest słyszany  
jak trzeba w wielkim świecie.

DRUGI  
Pewno gdzieś podgniwa  
cała rachuba wasza sprawiedliwa.

MĘŻCZYŻNA III  
A ludy świata?

PIERWSZY  
Ludy?  
– gdy trzeba do budy  
jak psa zagonić, można polityką zręczną.

MĘŻCZYŻNA III  
Można albo nie można.

PIERWSZY  
Jak nitką pajęczą  
owiną i oślinią tę muszkę brzęczącą  
piosenki o braterstwie ludów...

DRUGI  
Wszystko tak zaplączą,  
tak utkają misternie...

PIERWSZY  
I nikt nie dostrzeże,  
że to już kadłub tylko...

## DRUGI

Powłoka wyschnięta...

## PIERWSZY

Lekka, nieważna jak stara piosenka,  
co brzęczy słabiusieńka.

## DRUGI

*(złośliwie)*

Ale oni szczerze  
będą za to braterstwo odprawiać pacierze,  
choć je do szczętu pająki wyzarły.

## MEŹCZYZNA III

W tym kraju, gdzie najczęściej jest nagle umarłych,  
gdzie mało kto uchodził z życia powolutku  
patrzac, jak jesień żółknie, jak w ogródku  
bawią się cicho wnuki...

## MEŹCZYZNA I

W tym kraju spalonym  
do samej kości – jak głupie androny  
liczą się takie strachy na lachy.

## MEŹCZYZNA III

Komiczne  
dla nas te przerażenia, to katastroficzne  
pohukiwanie.

## PIERWSZY

Cóż, każda głupota  
zawsze bez wyobraźni.

## MEŹCZYZNA III

W tym kraju wyraźniej  
niż w innych krajach, nie tak pustoszonych,  
nie tak palonych, nie tak wykrwawionych...  
W tym kraju lepiej słyszymy to liche  
pukanie i skrobanie... Co jeszcze tak ciche,  
jeszcze tak słabowite...

DRUGI

Myślisz o sumieniu?

MĘŻCZYŻNA III

Tak, o sumieniu. Ono wciąż śmieciem,  
które na świat zwalono, drażny...

PIERWSZY

To w powiecie  
warszawskim wierzą w sumienie.

DRUGI

Dziwaczne  
myśli żyją w tym mieście. Niby wszyscy smaczne  
dowcipy lubią. Żarty tak logiczne  
jak sztylet – proste, ostre i cyniczne  
każdy opowie...

PIERWSZY

Każdy tak rozumie,  
jak tam na świecie brudy płyną...

DRUGI

Każdy umie  
takie smrody wyniuchać, że się może schować  
najlepszy w dziejach nos i polityczna głowa.

PIERWSZY

A poskrob lepiej... Zaraz wykiełkuje,  
zaraz dowcipów smaki pomiesza, popsuje  
cuchnąca naftaliną, zżółkła, powiatowa  
legenda o sumieniu.

DRUGI

Wtedy polska mowa...

MĘŻCZYŻNA III

*(ze złością)*

Na cóż tam nasza mowa?



PIERWSZY  
Taka jest surowa

DRUGI  
Jak stara panna...

PIERWSZY  
Taka barchanowa...

RAZEM  
Ach, polska mowa,  
Słowa,  
Słowa,  
Słowa!

*Z tym okrzykiem i krakaniem ulatują robiąc ciemność. W ciemności zaczyna się kobiecy śpiew, potem jest już jaśniej.*

## S c e n a 5

*Kobieta stoi i śpiewa.*

KOBIETA  
Bo u nas w Azji mało kto pożyje  
aż do znudzenia. Ledwo pierwsze cienie  
wzjedną mu na policzkach i dziecięcą szyję  
rozedmie własne słowo, a już gryzie ziemię...

REŻYSER  
*(którego dotychczas nie dostrzegaliśmy podchodzi, ustawia Kobietę inaczej na tle nagrobka)*  
Jeżeli już pani nie potrafi przekonać widzów...  
Jeżeli pani nie umie cierpieć...

KOBIETA  
A owszem – panie – cierpię, i to gorzej niż na  
ból zębów...

REŻYSER  
Ciekawe...

KOBIETA

Właśnie samam ciekawa. Czy już nie było innych wierszy, które mogłaby recytować ulubiona przez publiczność..

REŻYSER  
(*do Asystenta*)  
...publiczność...

KOBIETA  
Słucham pana?

REŻYSER  
(*bardzo głośno*)  
Nic, nic, konstruuje na nowo scenę...

KOBIETA  
Wybornie (*opada swym obfitym ciałem na nagrobek i korzystając z okazji zaczyna tapirować swoje nieco nazbyt sztucznie i młodzieńczo ułożone włosy*). Pan coś mówił?

REŻYSER  
Nie, myślę, myślę...(*ciszej do Asystenta*) Ona już zupełnie zwariowała... Popularność...

ASYSTENT  
W cotygodniowej audycji o losach poczciwej polskiej rodziny (*przedrzeźnia*): Dlaczego dziś przyszedłeś później, mój drogi? Mieliśmy zebranie... Ach te zebrania, zebrania. Mam nadzieję, że chociaż uczciwe...

REŻYSER  
(*wchodząc w grę*)  
Jasne, duszko. Nasze Robotnicze Kółko Łowieckie postanowiło założyć premiowe książeczki oszczędnościowe...

ASYSTENT  
Każdy zabity zając cegielką domku jednorodzinnego...

KOBIETA  
(*woła*)  
Pan coś mówił?

REŻYSER  
(*odkrzykuje*)  
Myślę, myślę...

KOBIETA

*(woła)*

Trzeba było wcześniej pomyśleć. Nie mógł pan wybrać lepszego wiersza...

REŻYSER

To nie ja, to redaktor...

KOBIETA

Ale co znaczy w Azji... U nas w Azji?

REŻYSER

O ile mogę zrozumieć, poecie chodziło o to, że nasze losy są związane...

KOBIETA

Też. Zawsze mnie na pensji uczyli, że Azja zaczyna się za Uralem...

ASYSTENT

Ale poeta...

KOBIETA

A na religii, że jesteśmy przedmurzem...

REŻYSER

To już nieważne.

KOBIETA

Ale geografia się chyba nie zmieniła. Zresztą w dzisiejszych czasach...

ASYSTENT

*(uspokajająco)*

Nie, nie...

KOBIETA

To dzięki Bogu.

ASYSTENT

*(do Reżysera)*

Słuchaj, ona nam wykończy program.

REŻYSER

Nie znasz się. To idzie na zagraniczny festiwal. Rozumiesz, dla nich trzeba coś takiego... Jak ona. Przedwojenna hrabina.

ASYSTENT

Na nasze ekrany nie idzie?

REŻYSER

Dlaczego nie. Teraz, wiesz, lubi się, żeby było prosto. On, ona, kochają się, a tu wojna... Bach, bach, ona może być ranna, ale ratuje ją wierny pies...

ASYSTENT

Najlepiej jamnik...

REŻYSER

Słuchaj, stary, na naszych posadach już się nie dowcipkuje.

ASYSTENT

Albo – jeszcze się nie dowcipkuje.

KOBIETA

Czy już?

REŻYSER

Myślę, myślę... *(do Asystenta)* A więc miłość, niebezpieczeństwo. Rozumiesz: dobry i zły, dziewczyna, pies, bitwa...

ASYSTENT

Żadnych tam takich, owakich...

REŻYSER

A pewno. Zamęczysz się, zrobisz, że jeden tak myślał, drugi inaczej, wszyscy walczyli z wrogiem, ale jeszcze między sobą się napażali. Stary, kto to zrozumie? Tam za granicą siedzą, patrzą – kto, kogo, dlaczego? I nic. Najlepiej – kobieta nad grobem żołnierza...*(wola do Kobiety)* Kamera gotowa. Prosimy, prosimy...

KOBIETA

A jednak mi pan nie wytłumaczył, jak z tą Azją.

REŻYSER

Nic, nic, potem ewentualnie wytniemy. O tak, pani wesprze rękę na mogile i...

ASYSTENT

Cmentarz powązkowski jeden na dwadzieścia siedem,  
Klaps...

KOBIETA

Bo u nas w Azji mało kto pożyje  
aż do znudzenia. Ledwo pierwsze cienie  
wzejdą mu na policzkach i dziecięcą szyję  
rozedmie własne słowo, a już gryzie ziemię.  
– Że nie wiadomo, z czego ta chrapliwość  
w poezji – czy to męskość, czy to nieżyczliwość  
rodzinnych piachów...

*(do Reżysera)*

Ja bym proponowała, że wezmę tutaj grudkę ziemi z grobu... Co pan powie na ten pomysł?

ASYSTENT

Ale ujęcie, ujęcie... Taśma leci...

KOBIETA

*(jakby nie słysząc krzyków Asystenta)*

No więc, panie Reżyserze?

ASYSTENT

Ona nas skończy.

REŻYSER

Ona ma instynkt. *(woła do Kobiety)* Bierze panie ziemię... Uwaga, próbujemy...

KOBIETA

*(kokietując)*

Koniecznien od początku?

REŻYSER

*(zrezygnowany)*

Może być od środka...

KOBIETA

...rodzinnych piachów, rodzinnych piachów.  
*(bierze ziemię z grobu, podnosi ją patetycznym gestem)*  
Za sucho, za ciasno  
pod korzeniami sosen... Dlatego wylażą  
ci, co odeszli wcześniej. Rozpalać nam każą  
ognik pod murem, chociaż świeczkę własną...  
– Garsteczki ryżu, chleba, szmatek byle jakich  
proszą. Ciekawi żywego jak ptaki  
głuszą nas niemym śpiewem...  
*(chwila przerwy, nagle Kobieta zaczyna płakać)*

REŻYSER

Pani Karolino, pani Karolino...

ASYSTENT

*(gromko – ponieważ pomyślał, że Kobieta nie dosłyszała ich wołań)*  
Co pani?

KOBIETA

Nic, nic, tylko wie pan, przypomniało mi się coś z wojny. Ach, ta poezja, niedobra taka, głowa mnie całkiem rozboleła... *(już kokieteryjnie – choć jeszcze ze łzami)* Wspomnienia, wspomnienia... Ale popsułam rolę...

ASYSTENT

Wszystko uratujemy.

KOBIETA

To dobrze.

ASYSTENT

Skleimy, zlepimy. Rozumie pani, żeby było prościutko. Tak i tak. Żadnych tam powikłań.

KOBIETA

O właśnie, to tak dobrze, że prościutko. Po co to rozpowiadać, co tam u nas bywało. O złych rzeczach nie powinno się mówić. O, my tak zawsze bez zastanowienia. Wszystko obcym wypaplamy. I oni się potem śmieją...

REŻYSER

Proszę...

## KOBIETA

*(śpiewa)*

Bo u nas w Azji mało kto pożyje  
aż do znudzenia. Ledwo pierwsze cienie  
wzejdą mu na policzkach i dziecięcą szyję  
rozedmie własne słowo, a już gryzie ziemię...

*W czasie tego śpiewu zapada ciemność i kończy się opowieści część pierwsza.*

## AKT II

*Rzecz dzieje się w jednym z mieszkań wieżowca na Placu Teatralnym. W środkowym pokoju, gdzie urządzono coś na kształt modnego w naszych ciasnych mieszkaniach „stojącego” bufetu, gromadzą się co chwila goście. Czasami ktoś popatrzy przez wielkie okno, gdzie widać białą od świateł jarzeniówek płaszczyznę placu i ciemniejący wyraźnie pomnik Nike. Dalej już nieco zatarte ciemne masywy kolumnady Teatru Wielkiego. Z sąsiedniego pokoju, gdzie urządzono „taneczny” dobiega szybka muzyka.*

### Scena I

*Wpada Piosenkarka, za nią Stary Poeta znany nam już z cmentarza i Młody Prozaik.*

PIOSENKARKA

No i co, źle pomyślane? Ten happening, co, źle  
[pomyślane?

MŁODY PROZAIK

Aby było jak trzeba podlane,  
Dla mnie wszystko przeleci, obleci...

PIOSENKARKA

Też?

MŁODY PROZAIK

Mężczyźni są zawsze jak dzieci  
Piją, palą...

PIOSENKARKA

Pan zawsze to samo.



#### MŁODY PROZAIK

Widać nas do tego powołano,  
Tu nam dano, tu nam zbudowano...  
– I niczego ...  
Niech pani pomaca,  
jakie pisarz ma teraz muskuły.  
Dzisiaj mięśnie pod skórą jak były  
muszą chodzić. Dzisiaj nasza praca  
nie w tym, żeby łeb ludziom zawracać  
myślątkami...

#### STARY POETA

Szczególne zwyczaje  
u artysty.

#### MŁODY PROZAIK

Pan nad swoim jajem  
będziesz kwokał, gdakał, a ja bilet  
biore... Jąde... Z kumplami popiję.  
Pogadamy, jak się w Polsce żyje.  
Potem wracam...

#### STARY POETA

I za małą chwilę  
mam nowelę, scenariusz filmowy...

#### MŁODY PROZAIK

A bo u mnie jak jest, to nie z głowy  
wyciągnięte – ale tak jak było...

#### STARY POETA

Albo lepiej, jak się panu śniło.  
A że śni się przecie grzecznie zawsze,  
władze coraz dla pana łaskawsze;  
samochodzik, nowy model żony...

#### MŁODY PROZAIK

Pan jest, widzę, bardzo rozżalony.  
Ja rozumiem.  
Cóż, panowie chcieli  
włazić tam, gdzie trzeba, delikatnie,  
z wazelinką...  
A tu jak się zatnie,  
jak nie pierdnie... Po prostu armatnie  
gromy biją...  
Dziś gdy zechcesz włazić...  
Tylko włazić! też musisz narazić

swoją główkę.  
Stąd zmiana pozycji  
u szanownych panów. W opozycji  
dzisiaj swoją zajadacie zupkę...

STARY POETA  
*(ironicznie i pobłażliwie)*  
Pan jest młody...

MŁODY PROZAIK  
Ja łapię za dupkę  
po nowemu karierę. I kwita...  
Bo kariera teraz jak kobita  
lubi, żeby ją migiem zblatować  
i rolować potem, i rolować...

STARY POETA  
Nie rozumiem z tego ani słowa.  
Zabiliście język, obyczaje  
delikatne...

PIOSENKARKA  
Tak i mnie się zdaje,  
kiedy patrzę na te męskie klótnie.  
Można myśleć – ktoś tam komuś utnie  
zaraz głowę w walce... Ale „zasię”.  
Pogodźcie się przy jednej kasie...  
A z całej waszej erotyki,  
co mieszacie ją do polityki,  
z tej kariery, co niby kobita  
lubi chłopów... Jedna jest niezbita  
najprawdziwsza prawda, że... Kobita  
z krwi i kości, nie metaforyczna.

MŁODY PROZAIK  
Rzeczywiście przy kości.

STARY POETA  
I śliczna...

PIOSENKARKA  
Jednym słowem wciąż czekam, panowie,  
na uwagę waszą i odpowiedź..

#### MŁODY PROZAIK

No, mówiłem, że nieźle podlana  
nasza stypa. Można by szampana  
dodać jeszcze, żeby było miło.  
Żeby towarzystwo nie ugniło  
jak w rodzinnym grobie...

#### STARY POETA

...Obląkana,  
chora rzeka naszego języka  
musi płynąć przeciw myślom, musi,  
co prawdziwe, dla prawdy zadusić,  
wszystkie smrody pokornie połykać...  
Nazwać stypą zabawę, zmacić,  
co źródlane. Co zdrowe, przetrącić,  
ugiąć, zgrabić...

Tak to się chronimy,  
żeby znowu nie ruszać jak w tańce  
prosto w ogień. Żeby od mazura  
nie wyskoczyć pod bagnety...

#### PIERWSZY

*(pojawiając się w oknie razem z Drugim niby ptaki czekając znowu na padlinę)*  
Teraz  
uśmiechacie się, gdy coś doskwiera...

#### DRUGI

Kiedy boli, to wołacie: hurra!  
Próbujecie ukryć się pod listkiem,  
pod zielenią słówek...

#### PIERWSZY

Ach, pocieszna  
jest ta wiara ich, że w Polsce słowo  
może znaczyć więcej niż na świecie  
całe armie...

#### DRUGI

Ta poezja śmieszna  
która wierzy, że słowem wymiecie  
wszystkie gruzy i wszystką padlinę,  
co przegniła tutaj.

#### PIERWSZY

Że oczyści,  
zlepi rany plastrem wielkich myśli

#### DRUGI

I obmyje, pilnie lejąc ślinę...

#### MŁODY PROZAIK

Chodźmy, mała. Stary coś tam zgłębia...  
Tak nam nagle nad kieliszkiem zdębiał,  
jakby ujrzał ducha...

#### PIOSENKARKA

Panie Piotrze...

#### MŁODY PROZAIK

Nic się nie bój. Stary nosa otrze  
i przyleci za tobą. Wydusi  
jakieś nowe liryczne poema...

#### PIOSENKARKA

Miał piosenkę pisać dla mnie...

#### MŁODY PROZAIK

...Zrobi,  
Jeśli jeszcze tej piosenki nie ma,  
nagryzmoli. Bo napisać musi...

#### PIOSENKARKA

A dlaczego? On przecie tak wolny,  
pisze tylko, co serce dyktuje...  
– Tak mi mówił...

#### MŁODY PROZAIK

Kotku, kto niezdolny  
do kochania jak ten stary wujo,  
kto dziewczyny tylko obmacuje,  
kto nie zjada, a ledwo smakuje,  
szyfowa mu niestraszna praca,  
żeby sobie choć ździebko podmacać...

IOSENKARKA

Pan pozwala sobie. Syzyfowa?  
Co to znaczyć miało?

MŁODY PROZAIK

...Że jałowa,  
choć wzniosła i wielce mózgową...  
Nieskończenie wyższa niż banalna  
propozycja moja seksualna...  
(szczypie *Piosenkarkę*)

PIOSENKARKA

Pan jest chamem.

MŁODY PROZAIK

Pani taka twarda.

PIOSENKARKA

Komplementa jak stara musztarda  
po obiedzie. No, niech pan pokaże,  
że pan składa komplementa pięknie...

MŁODY PROZAIK

Widzi pani... Ja miałem rzeźbiarzem  
zostać kiedyś... Stąd i raczej ręką  
coś ukazać umiem. Namacalnie,  
bezpośrednio, prosto, manualnie...

PIOSENKARKA

(*chichocząc*)  
Nie wiem, czy coś spełnię z pańskich marzeń...  
*Wychodzą.*

## Scena 2

STARY POETA  
Szatany brudne...

PIERWSZY  
...Czy ci o to chodzi,  
że dziewczyny młodego wolą? Chociaż tyle  
jest normalnego tutaj...

DRUGI  
Bo dawniej w mogile  
durzyły się panienki...

PIERWSZY  
W włosach, co wyrosły  
spod serca zabitego kochanka...

DRUGI  
On leżał  
spokojnie pod murawą...

PIERWSZY  
One kochały żołnierza,  
płakały w waszych wierszach...

DRUGI  
I choć nieszczęśliwe,  
były poetyczniejsze od tych, którym się prawdziwe  
chłopy zwały w łóżka. Kto z was tutaj pisał  
choćby o tym wiersze – że kobieta pierze  
gacie swojego męża...

PIERWSZY  
Kto tu kochał szczerze,  
ale po domowemu, po sutym obiedzie,  
ładnie, chociaż codziennie...

DRUGI

Nie, tu musiał wiedzieć  
najmniejszy brzdąc, że miłość z prawdziwych  
[prawdziwa  
prawdziwego poety – zawsze nieszczęśliwa...

PIERWSZY

Że tylko taka jest kochanka miła,

DRUGI

Która go do alkowy nigdy nie wpuściła...

PIERWSZY

Że tylko taki jest miły kochanek,

DRUGI

Który pokochał chwilkę i wprost od mazura  
na wojnę musiał.

PIERWSZY

Tam śmiertelną ranę  
odniósł sztandaru broniąc. Teraz ziemia bura  
zasypała mu usta...

DRUGI

Ale na mogile  
kwiatuszki przez dziewczynę wierną scałowane  
do najmniejszego płatka...

STARY POETA

Bzdura.

PIERWSZY

Właśnie bzdura.

STARY POETA

Ale nie z naszej winy.

PIERWSZY

Dzisiaj się na świecie,  
kto winny, nie pytają wiele. Nazbyt krwawe  
dzieje niejednej światowej fortuny...

STARY POETA  
A Wielcy Moraliści?

DRUGI  
Z nich mają zabawę,  
gumę do żucia, wielkie magazyny.  
Ach, lubią w magazynach, gdy nową rozprawę  
przeciwko zbrodniarzom świata Sartre wytoczy...

PIERWSZY  
...Nawet  
niejedno sławne pismo fotografów przyśle,  
niejedno zreferuje pocziwie i ściśle,  
kogo tam Moraliści uznali potworem...

STARY POETA  
Więc jest Opinia Świata.

PIERWSZY  
Można nią jak w Wiśle  
kijem zawracać wodę.

STARY POETA  
Nie, nie. Świat pamięta...

DRUGI  
Pamięta, jeśli to w bezpieczną porę...

STARY POETA  
A jeśli w niebezpieczną

PIERWSZY  
To obliczy ściśle,  
co się opłaca światu. Po krótkim namyśle  
stwierdza na przykład, że Polska jest winna,  
bo nie puściła, jak była powinna  
dla dobra świata, Niemców przez „korytarz”...

STARY POETA  
To głupie kłamstwo.



DRUGI

Ale je wyczytasz  
w niejednej książce.

PIERWSZY

Pono z naszej upartości  
zaczęła się ta wojna.

DRUGI

Jakże się nie złościć  
na głupią Polskę, co tyle straszego  
na świat nasz sprowadziła, bo nie chciała swego  
kawałka ziemi, na pewno marnego,  
na pewno – jak to w Polsce – okropnie brudnego  
oddać w porządne ręce...

STARY POETA

...Boże, wielki Boże...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

*(wchodząc)*

Wiesz, zażyj aspiryny, to zaraz pomoże...  
Ale nie naszej. Dam ci od Bayera  
specjalnie sprowadzoną. Gdy mi co doskwiera,  
łykam pastylkę i ruszam na spacer...

STARY POETA

*(nieprzytomnie)*

Ruszasz na spacer...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Wiem, to niebezpieczne.  
Pobudowali tutaj Starówki, pałace,  
jakieś pomniki dziwnie niedorzeczne,  
a na ulicach ciemno...

STARY POETA

...Ciemno.

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Choć u bramy  
daliby żaróweczkę. A tak, jakieś chamy  
ciągle mi w sieni szczają. Gdy tą sienią brodzę,  
gdy na zacieki żółte patrzę – to po drodze  
mam całe dzieje kraju tego...

STARY POETA

*(nieprzytomnie w stronę Pierwszego i Drugiego)*  
...Duchy...  
was trzeba wygnać precz...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Nie, to pijacy,  
nie żadne duchy. Nim wyjdę na spacer,  
zawsze ktoś ściany zbryzga.  
*(z rozpaczą proroka)*  
Nie, nikt nie zbuduje  
cywilizacji tutaj... Nie ma żadnej kwestii.  
Ja to wiem dobrze.  
Ja to co dzień czuję.  
Co dzień boleję nad tym...

BULDOG

*(typowo polską angielszczyzną)*  
That is interesting...  
*Wchodzi Matka Pana Młodego.*

## Scena 3

MATKA

*(do Artysty z Buldogiem)*  
Tak się cieszę, że pan nie pogardził...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

A niby czemu miałem pogardzić, moja pani gospodyni. U nas w rodzinie zawsze się szanowało prostą ludzką pracę. Pamiętam, jak przed wojną chodziła do nas mleczarka...

MATKA

Co rajca, to racja. Byli czasami ludzie. Człowiek położył na chwilę te baniaki...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

To pani też nosiła mleko... To tak swojsko... Dzisiaj... No pomyślcie, przychodzę do sklepu, a tam już mleka nie ma. Było, wybyło...

MATKA

One teraz – czem z mleczarni dowiozą...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Mleka nie ma. Nie mówię już, że nie ma mleka.  
Wy mnie rozumiecie?

MATKA

Niby tak...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Mleko. Od razu w tej białości... i obora, i pastwisko, i ten, i ten...

BULDOG

Village...

MATKA

Piesek pana taki grzeczny. Jakby coś mówił... Teraz syn...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

O, syn jest bardzo zdolny. Niech pani popatrzy (*pokazuje na wiszący na ścianie abstrakcyjny obraz*) Niech pani popatrzy, wystarczy tylko popatrzeć...

MATKA

To dobrze, to bardzo dobrze...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Ja zawsze mówiłem i pisałem, że ludzie prości z niespaczonym gustem przyjmą takie malarstwo.

MATKA

A jak nie przyjąć. To syn...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Proszę... Proszę (*woła to tryumfująco*). Proszę...

BULDOG

That is very interesting!

MATKA

Tylko co innego mnie martw

ARTYSTA Z BULDOGIEM  
Mówcie, gospodyni. Śmiało!

MATKA  
Wesele takie dziwne. Pytałam, czemu dzisiaj, a on mi, że to właśnie tak, żeby inaczej...

ARTYSTA Z BULDOGIEM  
Prawdziwy artysta. Inaczej to zawsze inaczej...

MATKA  
Ale boję się nieszczęścia. Wesele w same Zaduszki.  
Mieszkanie niby takie jasne i białe, a czuję jakby  
duchy...

BULDOG  
Yes. My dear woman. The ghots is it...

MATKA  
Wszędzie świece, ognie, kwiaty ludzie niosą...  
Nawet mówiłam z panem... znaczy się z ojcem  
panny młodej, synowej mojej znaczy się...

ARTYSTA Z BULDOGIEM  
Szczepnie powiem, że mnie on nie interesuje. Typowy urzędnik...

MATKA  
A jaki on ma być w tym urzędzie?

BULDOG  
That is the question...

MATKA  
Tak chodzę, chodzę, może pan objaśni. Pan uczy  
syna, pan go rozumie...

ARTYSTA Z BULDOGIEM  
Jak artysta artystę!

MATKA  
Tak dla spokoju, dla mnie starej. Dlaczego?

ARTYSTA Z BULDOGIEM  
Happening...

MATKA  
Aha, że?

BULDOG  
*(z bardziej angielskim akcentem)*  
Happening...

MATKA  
A czy to na pewno dobre...

ARTYSTA Z BULDOGIEM  
Jedyne!  
*Z kuchni dobiega brzęk lecących talerzy – Matka wybiega, a Artysta z Buldogiem podnosi godnie kieliszek.*

BULDOG  
Skool...

ARTYSTA Z BULDOGIEM  
Skool *(wypija – odstawia kieliszek i z mamrotaniem „Happening” wychodzi, oczywiście Buldog podąża za nim).*

## Scena 4

*Słyszemy silniejsze dźwięki muzyki – jakby otworzono drzwi do tanecznego. Do pokoju wbiega kilka par – tańczących naprzeciw siebie, tak jak to teraz modne w bully gully czy innych zbiorowych tańcach. Szybkie zmiany powodują, że w najbardziej nas interesujących miejscach sceny znajdują się coraz to inni.*

OJCIEC PANNY MŁODEJ  
*(zadyszany)*  
A bo to dziwne tańce, a bo to łamańce zamorskie teraz idą...

DZIENNIKARKA  
*(młodsza, ale już w wieku balzakowskim)*  
Hully gully.

OJCIEC

A ja już serca nie mam, dziewczyno, do tego.

DZIENNIKARKA

Ach, pan się wciąż postarza.

OJCIEC

...Dawniej niejednego  
potrafiłem przegonić w oberku, w poleczce...

DZIENNIKARKA

*(karcąco)*  
Hully gully.

OJCIEC

Pamiętam, jak to kiedyś wiosną na wycieczce...

WSZYSCY TAŃCZĄCY

Hully gully.

OJCIEC

Bo musi pani wiedzieć, wtedy z dziewczynami  
jeździło się na kursa – tak dla niepoznaki.  
Potańczyliśmy trochę, a potem chłopaki  
wyjmowali z koszyków jak jaki dynamit  
Antyduringa albo Plechanowa  
i czytali, czytali...

DZIENNIKARKA

Pan o tym drukował  
w swoich wspomnieniach. Czytałam wspomnienia.  
Przepięknie napisane. Jak to was z więzienia  
wieziono wtedy do Berezy nocą...

OJCIEC

Po co wspominać teraz o tym...

DZIENNIKARKA

Po co?

A właśnie po to, że dzisiaj wspomnienie  
– my dziennikarze o tym dobrze wiemy –  
u czytelnika jest w najwyższej cenie...  
Powieści zmarły, wyschły w księgarniach poemy,  
a pamiętniki – byleby prawdziwie...  
*(żartobliwie)*  
A pan prawdziwie pisał?

OJCIEC

*(poważnie)*  
To jest niewątpliwe.

DZIENNIKARKA

Więc pamiętniki – wszyscy je czytują,  
wszyscy zbierają, szukają, kupują...

WSZYSCY TAŃCZĄCY

Hully gully.

DZIENNIKARKA

Ach, jeśli pan by zechciał... Marzyłam, by  
[z panem...

OJCIEC

*(z nadzieją na co inne)*  
Z największą chęcią...

DZIENNIKARKA

Małeńki wywiadzik  
perełkę do gazety...

OJCIEC

Czy warto nad ranem  
męczyć się wywiadami? I to na weselu?

DZIENNIKARKA

O, dziennikarki, gdy dąży do celu,  
nic nie zatrzyma. Lubię mieć wywiady  
dowcipne, lekkie...

OJCIEC

*(tańczący, wydobywa kalendarzyk, studiuje)*

Jutro nie dam rady...

potem komisja, pojutrze zebranie...

Niech pani dzwoni w czwartek...

DZIENNIKARKA

Nie, szanowny panie

– bo chyba można tak mówić do taty

dzisiejszej Panny Młodej? –

Choćby tu armaty

zaczęły strzelać, nie odstąpię swego!

OJCIEC

No i cóż pani powiem ciekawego?

DZIENNIKARKA

No, choćby o tym, jak w sądowej sali

wołaliście – burżuje, precz stąd!

WSZYSCY TAŃCZĄCY

Hully gully...

## S c e n a 5

DZIEWCZYNA

Nie wysilili się. Szaro i biednie...

CHŁOPAK

Bo i Pan Młody biedny. Są dary powszednie,  
jakie zwykłym Polakom Bóg powszedni zsyła...

DZIEWCZYNA

A ty masz niedzielnego Boga?

CHŁOPAK

Bądźże miła

dla tego Stwórcy, co rządzi na Chmielnej  
po szweskich sklepach. A rządzi tak dzielnie,  
że jeśli wyjdiesz za mnie – na nasze wesele  
tata da volkswagena...



DZIEWCZYNA  
Niewiele, niewiele  
jak na zasoby taty...

CHŁOPAK  
Trudno, tata dusi  
pięćsetkę do pięćsetki...

DZIEWCZYNA  
Trudno, widać musi,  
tylko że ja nie muszę. Wolę reżysera,  
mogą pieniądze być, będzie kariera,  
mam przecież możliwości – widziałeś?

CHŁOPAK  
Widziałem,  
a jednak pomyśl, Julio – chociaż tato sknera,  
to już za dziesięć lat twoje talenta  
nie będą tak wypukłe...

DZIEWCZYNA  
Zawsze będę lepsza  
niż nasza Panna Młoda...

CHŁOPAK  
Racja, troszkę śnięta  
jest nasza Panna Młoda – ale wielka miłość  
Pana Młodego – jakiej na świecie nie było...

DZIEWCZYNA  
No i nie będzie. Sprytnie zapolował  
nasz narzeczony. Dobrze wyrachował,  
z kim tam teść siedział w kiciu, z kim ongiś po  
budując Nową Polskę jak zajączek hasał. [lasach  
Z kim jest na „ty”...

CHŁOPAK  
O Julio, potworze!  
A więc nie wierzysz w miłość wedle  
[Shakespeare`a?

## DZIEWCZYNA

Wierzę, o mój Romeo. Dlatego wybieram,  
wnuku Kilińskich, twoje małe loty  
i warsztat szewski zamiast orła – reżysera...  
Będę sprzedawać buty i domowe cnoty  
uprawiać z tobą...

## S c e n a 6

*Ojciec z Dziennikarką brną dalej z inewiew. To z boku – a na bliższym planie pływają pary.*

### OJCIEC

...Więc co do istoty  
naszego wystąpienia...

### DZIENNIKARKA

Oj, pan się zaraził  
gadulstwem oficjalnym. Pan mi się naraził,  
ale ja pana lubię  
*(podsuwa się bliźniutko do Ojca)*

### OJCIEC

Więc niech pani spokój  
już da z tym wspomnianiem...

### DZIENNIKARKA

*(cieplutko)*  
Jeżeli raz w roku  
dziennikarz stanąć może tak bliźniutko władzy,  
że władza czuje, jak bije serduszko  
codziennej prasy... Niech władza na uszko  
dziennikarzowi szepnie coś...  
Niech władza  
za te starania prasę wynagradza...  
Proszę być miły...

### PANNA MŁODA

*(tańcząc, do Pana Młodego)*  
Coś taki skwaszony,  
czy coś się nie podoba, czy może za mało  
teść się dla ciebie starał?

### PAN MŁODY

Czy dużo, czy mało,  
ale się tatusiowi jakoś nie udało...

PANNA MŁODA  
*(ciepło – widać, że już nie chce tej kłótni)*  
Uda się jutro...

PAN MŁODY  
Jutro.

PANNA MŁODA  
Nie mów o tym,  
a powiedz lepiej, że mnie kochasz trochę.

PAN MŁODY  
No, Kocham, Kocham. Podciągnij pończochę.  
Mógłby ci tata lepsze buty kupić,  
kiedy był w Rzymie...

PANNA MŁODA  
Nie bądź taki głupi  
i nie udawaj złego...

OJCIEC  
*(do Dziennikarki)*  
Roku czterdziestego  
było najgorzej. Leżeliśmy z bratem  
w małej ziemiance. Brat od głodu tego  
miał całe nogi we wrzodach... Kolegów  
naszych wybito...  
Pamiętam, jak płakał  
mój brat najmłodszy. Łzy mu zamarzały  
na siwej brodzie. Bo się nagle biały,  
cichy jakby gołąbek zrobił na naszym wygnaniu...  
Wszyscy tam cichli nagle... Milkli...  
O świtaniu  
w tej okrutnej godzinie, gdy się sny zlatują,  
gdzieś od rodzinnych domów, z dzieciństwa miłego  
ktoś krzyknął czasem...  
Widziałem kolegów:  
Kiedy nad ranem nagle umierali...  
choć budzili się potem, wstawali  
do naszej krwawej pracy – już byli trupami,  
które się jeszcze chwilę wlokły razem z nami,  
zanim upadły...

DZIEWCZYNA II  
*(do Dziewczyny III)*  
Jak ten stary naraz  
zrobił się stary...

DZIEWCZYNA III  
Wieczorem niczego  
jeszcze wyglądał...

DZIEWCZYNA II  
Chciałabyś się starać  
o jego rękę?

DZIEWCZYNA III  
Niejeden z kolegów,  
co ciągle klepie o swojej męskości,  
mógłby tym łyskom ikry pozazdrościć,  
inteligencji także...

DZIEWCZYNA II  
Gadasz tak ze złości,  
chwalisz łysoniów, bo cię nie pomacał  
żaden z chłopaków...

DZIEWCZYNA III  
Znałam niejednego  
z bujną czupryną, znałam i łysego  
i mówię tobie, z wiekiem się nie skraca  
nic więcej oprócz włosów – a dochody rosną...

DZIEWCZYNA II  
Popatrz, jaki on stary...

DZIEWCZYNA III  
Bo ma teraz kaca.  
No i miał ciężką młodość...

DZIEWCZYNA II  
Naprawdę masz chętkę  
złović tę grubą rybę?

### DZIEWCZYNA III

Tak, zarzucam wędkę...  
Córeczka poszła za męż, będzie troszkę smutno  
naszemu tatuńciowi. Odwiedzę go jutro,  
albo lepiej za tydzień...

### DZIEWCZYNA II

Życzę powodzenia!

### ARTYSTA Z BULDOGIEM

*(do Ojca)*

Muszę pomówić z panem. Nie mają sumienia  
władze i ludzie – sień ciągle zbryzgana,  
żółta, cuchnąca jak gęba szatana,  
jak wrzód, który materią wolność nam zabija!

### OJCIEC

Pan znowu o wolności...

### ARTYSTA Z BULDOGIEM

Tak, wolność zabija!  
Kto jej nie umie dźwignąć – umiera. Ja dźwigam  
tę świątynię wolności...

### DZIENNIKARKA

Zbyteczna fatyga,  
może się pan naderwać, można przepukliny  
od tych wzniosłości dostać...

### ARTYSTA Z BULDOGIEM

Pani szuka winy  
u nas – artystów za to, co cuchnie, co gnije?  
Pani w półprawdy wierzy.

DZIENNIKARKA

Pan głupotą żyje.

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Pani nie lubi myśleć. Pani liberalnie  
nie umie spojrzeć.

DZIENNIKARKA

Naprawdę fatalnie  
nauczono mnie w szkołach łaciny. Pan złaje  
moje nieuctwo – ale mnie z lokajem  
miesza się liberalizm... Ach, niedobre słowo.  
Niby wolności pragnie, ale lokajową  
liberią cuchnie... To rzecz oczywista...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Wiem, pani wszystko widzi tak, jak żurnalista  
powinien widzieć. Niby to surowo  
i sprawiedliwie patrzy – ale już gotową  
receptę ma w kieszeni.

DZIENNIKARKA

Pan jako artysta  
zawsze uczciwy bywał? Nigdy się jak glista  
nie musiał zwijać, skręcać?

KTOŚ Z BIESIADNIKÓW

Do twista, do twista,  
do twista proszę pary...

DZIEWCZYNA I

Twist rzecz oczywista  
jest tańcem zwinnych, giętkich...

DZIENNIKARKA

Do twista, do twista...

*Podaje ironicznie ramię Artystcie z Buldogiem. Muzyka grzmi mocniej. Małe zamieszanie, cudzoziemskie naszczekiwanie Buldoga i całe towarzystwo wypływa z pokoju. Zostają tylko Pierwszy i Drugi jak zwykle ubrani w swoje – przywodzące na myśl wrony – stroje.*

## Scena 7

PIERWSZY

Jaki jest pusty ten plac...

DRUGI

W środku miasta,  
a jakbyś nagle wyrzwał na pustynię.  
– W pół zasypany ciszą pomnik Nike ginie.  
– Opera bardziej do grobu podobna  
niż do kościoła śpiewającej muzy...

PIERWSZY

Kolumny ciężkie, ciemne – jakby jeszcze gruzy,  
trupy na wpół zwęglone leżały za gmachem,  
za jego ścianą tak kamienną szczerze  
jak dekoracja...

DRUGI

Pod tym samym dachem,  
gdzie rozstrzelano tylu – teraz się w Operze  
Polacy zapłakują nad biedną dziewczyną,  
którą zły panicz rzucił.

DRUGI

Razem z heroiną  
łzy gorzkie leją. I płaczą tak szczerze,  
jak gdyby w sztucznym, w koloraturowym  
piskaniu heroiny słyszeli coś więcej,  
coś straszniejszego niż żale dziewczęce...

MATKA

*(wchodząc i stając przy oknie)*  
Jakiż po nocy cichy i jaki surowy  
ten plac pod naszym oknem. Taki smutek bierze...  
To cmentarz...  
*(widząc nagle Pierwszego i Drugiego)*  
A panowie?

PIERWSZY

O, właśnie w Operze  
skończono śpiewać. Myśmy w sztuce grali...

MATKA

Pewno powstańców biednych. Strasznie was ubrali  
w te szmaty zakrwawione...

DRUGI

*(śmiejąc się)*  
Sadzą umazali...

MATKA

Jakbyście mieli włosy, oczy wypalone,  
jakby was w świętej ziemi zagrzebali...

PIERWSZY

To tylko szminka...

MATKA

Nie boli, nie pali?

DRUGI

To tylko teatralne...

MATKA

Co panowie grali?  
Ja lubię czasem słuchać, czasami w teatrze  
popłaczę trochę, jak sobie popatrzę,  
że to się dawniej ludzie na świecie kochali...

PIERWSZY

To także o miłości... Ja grałem chłopaka,  
co nie miał lat dwudziestu...

MATKA

Żyje?



PIERWSZY

Nie, zabity  
w tym pałacyku białym, co na lewo  
od placu blado świeci...

DRUGI

Jak ogromne drzewo  
mogła być jego poezja...

PIERWSZY

Nie pierwszy  
poeta tu umiera młodo. Gdyby z wierszy,  
z tych najbardziej mistrzowskich ktoś umiał  
[zbudować  
potęgę tego kraju...

DRUGI

Właśnie: co-by, gdy-by.  
Oni wiedzieli wtedy, że nie czas rachować,  
ile talentów pada w każdej tyralierze...

PIERWSZY

Naiwni byli i wierzyli szczerze,  
że najważniejsi zawsze w tym kraju żołnierze,  
że jeśli amunicji nie ma – trzeba bombardować,  
strzelać do wroga brylantami...

DRUGI

Pewno  
o talent łatwiej w naszych powstaniach – niż jedną  
kulę do karabinu...

MATKA

Czy miał matkę?

PIERWSZY

Matka  
nie wierzyła w śmierć syna. Aż do dni ostatka  
czekała, że odnajdzie się, że wreszcie wróci  
ze świata szerokiego...

MATKA  
Czemu matkę smucił  
i nie napisał listu?

PIERWSZY  
On umarł.

DRUGI  
On w ziemi.

MATKA  
On nie umarł! Dopóki rękoma własnymi  
matka go nie zakopie, on dla matki żywy...  
Jak mój syn starszy... Także niecnotliwy  
listu nie chce napisać... Może gdy go bili  
kolbami w jasną głowę, to pamięć zagubił...

PIERWSZY  
Może...

DRUGI  
Może...

MATKA  
Na pewno! On tak matkę lubił,  
że kiedy sobie tylko o matce przypomni,  
napisze zaraz...  
                                Jak go prowadzili  
przez wioskę, nawet nie płakałam...  
                                Boże!  
Chociaż go po niemiecku pytali, to wszystko  
pojęłam z tej boleści...

PIERWSZY  
On gdzieś tam za morzem  
pośrodku nocy nagle się przebudzi...

DRUGI  
Zakrzyczy w polskiej mowie...

MATKA

Kto wie, już dziś może  
Listy na pocztę przysły. Wpytałam ludzi...  
Listonosz tutaj zawsze przed południem  
po mieszkaniach wędruje...  
*Wpada roztańczona para.*

STARY POETA

Ach, jak pani cudnie  
tańczyła twista.

DZIEWCZYNA II

Pan też się postarał,  
pan mnie podrywa...

STARY POETA

Zawsze gwardia stara  
gotowa w boje ruszyć...  
*(kłaniając się przed Matką)*  
Jakiż to dom szczerzy,  
jaki gościnny, polski...

MATKA

*(przedstawiając Pierwszego i Drugiego)*  
Panowie z Opery  
po przedstawieniu przyszli.

STARY POETA

Z Opery. To świetnie!  
Lubię operę. Bo właśnie opera  
najszczerza przez to jest, że jest nieszczerza.

PIERWSZY

Taka jak życie...

PANNA MŁODA

Dlaczego jak życie?

STARY POETA

A bo w operze wszystko znakomicie  
na pozór idzie...

PIERWSZY

Gdzieś pożar widzicie  
*(wskazuje ten mityczny pożar gromadzącym się gościom)*

DRUGI

Więc lud się pożar ugasić wybiera...  
*(tu muszą zacząć się sceny zbiorowo-pantomimiczne)*

PIERWSZY

Każdy zna obowiązek...

DRUGI

Mądre arie śpiewa...

PIERWSZY

Każdy na opieszalych serdecznie się gniewa...

DRUGI

Wszyscy wiedzą, że ogień trzeba groźny zdusić...

PIERWSZY

Wszyscy wrzeszczą, że zgoda zapanować musi...

DRUGI

Już zgodny chór zaśpiewał

WSZYSCY

Idźmy!  
Prędzej!  
Dalej...

PIERWSZY

Ale że to opera, więc w miejscu zostali.  
Nózkami drobia, rączkami machają.

DRUGI

Idźmy! – wołają...

PIERWSZY

Prędzej! – poganiają...

DRUGI

I stoją w miejscu od marszu spoceni...  
Stąd, chociaż ich śpiewanie niczego nie zmieni.

PIERWSZY

Choć stoją, tak jak stali – piękne jest śpiewanie.

DRUGI

Piękne wołanie w operowej sali.

WSZYSCY

Więc idźmy!

Idźmy!

Wciąż dalej i dalej...

*Zaczyna się taniec. Polegający na tym, że się niby idzie, ale pozostaje w miejscu. Co chwila z tej gromady tańczących, gdzie brak tylko Ojca Pana Młodego i Matki Panny Młodej, wyskakuje kuplecista i drobiąc szybko, ale też w miejscu, skanduje swój tekst.*

KUPLECIŚTA I

Co my tam? A my tutaj ciemni w podwarszawskim  
lasku chowani. Co przez takie piaski  
może się wybić? Muchomor, purchawka,  
niby stolica nasza odęta?

– Jak czkawka

odbija nam się każde cocto. Co tam  
po świecie destylują i my ucedzimy  
z własnej kartofli. Purchawki pustota  
i to wychłępce. Spasie się, opuchnie.

– Tak, obcy lubią Polskę. Jak w teatrze siedzą,  
patrzają, co tam robimy, z życzliwością śledzą,  
w którym to akcie sztuki nad purchawką buchnie  
gorzki dym spalenizny...

PIERWSZY

Ach, gaśmy pożar, bo nam miasta spali.

## WSZYSCY

Ach, gaśmy, idźmy, wciąż dalej i dalej...

## KUPLECISTA II

Że nam historia wciąż okoniem stawa,  
trzeba okonia przepić. Dobrze umiękczona,  
podlana okowitą jakoś się tam dawa  
przepchnąć przez gardziel...

A że u przetyka  
byle ość łechtać będzie jak zwątpienie,  
można rozewrzeć gębę. To i nawet w cenie  
Jest u nas. Stanąc tępo, pochrząknąć, pozzędzić,  
podumać sobie: Świat galopem pędzi,  
a nam nie można – oto polityka...

## DRUGI

Żeby nas inni w biegu nie przegnali.

## WSZYSCY

Ach, śpieszmy, śpieszmy – wciąż dalej i dalej...

## KUPLECISTA III

Myszy stworzyły nam historię – zatem  
najlepiej czekać myszy. Może się obudzą...  
I znowu pysk zakrwawia, pazurki utrudzą...  
A u nas rączki czyste. Byśmy zdrowi byli,  
byśmy tylko gryzonia nazbyt nie spłoszyli,  
niech coś tam wychroboce...

## PIERWSZY

Byśmy byli cali.

## DRUGI

I byśmy czyści byli, rączek nie skalali.

## WSZYSCY

Więc idźmy, idźmy. Wciąż dalej i dalej...

KUPLECISTA IV

Przecież się wszystko utrże, wszystko się uścieli...  
Przemyje wreszcie, oczyści, scedzi i przemiele  
na kopny piasek.  
Podobno najzdrowsze  
będzie to dla nas, gdy wokoło drzyma  
szeroka, ciężka jak żarna równina.  
Nasza ojczyzna – płaszczyna,  
Mazowsze...

DRUGI

Któż nie kocha Mazowsza – kraju równinnego.  
Takiego niemrawego, takiego zacnego...

PIERWSZY

Kto pokochał Mazowsze?

WSZYSCY

Wszyscy pokochali!

PIERWSZY

To surowe!

DRUGI

Jałowe!

WSZYSCY

Dalej!

Dalej!

Dalej!

*Wszyscy szaleją w tańcu. Kurtyna opada.*

## S c e n a 8

*Przed kurtyną Ojciec Panny Młodej i Pierwszy z Drugim.*

PIERWSZY

Takie zmęczenie, takie zasmucenie  
bardzo ciekawe jest u polityka...

OJCIEC PANNY MŁODEJ  
Za stary jestem – nie umiem tak brykać...

DRUGI  
*(z fałszywą przymilnością)*  
Bo tańce to nieładne...

OJCIEC PANNY MŁODEJ  
Nie, to serce zradne  
ledwo, ledwo kołace...

DRUGI  
Nazbyt ciężką pracę  
wziął pan na siebie...

OJCIEC PANNY MŁODEJ  
Czasami tak myślę,  
że lepiej...

PIERWSZY  
*(ironicznie)*  
Co? że lepiej ryby łowić w Wiśle  
niż to Mazowsze zmieniać...

OJCIEC PANNY MŁODEJ  
Tak myślę...

PIERWSZY  
*(złośliwie)*  
Gdy właśnie  
coś tam opornie idzie?

OJCIEC PANNY MŁODEJ  
Niech to piorun trzaśnie!

PIERWSZY  
*(podpowiadając)*  
Dlaczego ja mam ciągle...



DRUGI

Z serduszkim zmęczonym...

OJCIEC PANNY MŁODEJ

Dlaczego właśnie?

PIERWSZY

Pan plecie androny!

Pan lubi to, co robi. Pan, co robi, wiedział  
jeszcze wtedy, gdy w lasach pan po uszy siedział.

Co, ciężko będzie?

OJCIEC PANNY MŁODEJ

Ciężko.

PIERWSZY

Żadne „d o b r a n a s z a”

dzisiaj już nie pomoże. Trzeba główką ruszać...

DRUGI

Bida przed nami...

OJCIEC PANNY MŁODEJ

Bida...

PIERWSZY

A tyś się zląkł tego.

DRUGI

Tyś zląkł się nieznanego – synu plebejusza?

## A K T III

*Rzecz dzieje się na Placu Teatralnym. Wszyscy wychodzący z wesela trochę zmęczeni przyjęciem.*

### Scena I

STARY POETA

Ile to doświadczeń ma poezja nasza.  
Ile to ciekawego mogłaby powiedzieć  
o smaku spalenizny...

Uważni sąsiedzi  
nachylają czasami płatek swego ucha,  
języków naszych uczą się. Próbuje słuchać.  
– Ale to wszystko dla nich breweryje.  
Pluskanie plotek, myśli Bóg wie czyje,  
mżawka niejasna pół rusko–francuska,  
u filozofów zawsze w głębi kluska  
dowcipu – kiedy z obcym gadają...

Sąsiady  
mozolnie niby muszlę do łba przykładają  
wszystko syczenie nasze. I nie dają rady  
rozdzielić, co tam z szumu, co tam z głębokości  
sz...  
ż...  
cz...  
dż...

OBCY

To piękne... Ale...

STARY POETA

Sz... ż... cz... dż...

OBCY

To bardzo interesujące...Ale ja miałem robić fotografie...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Tak, bardzo, bardzo kolorowe... Te pawie pióra,  
kierezyje... Makowski... Wyspiański...

OBCY

Nie, my pracujemy na lepszych licencjach... Tylko „eastmancolor”. Białe to białe, czerwone  
to czerwone.

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Ale kierezyje. Koniecznie kierezyje.

OBCY

Jak najchętniej, jak najchętniej (*manipuluje przy aparacie*). Kierezyje.

BULDOG

This is a polish national dress.

STARY POETA

Szzzzzzz... Cz... żżżżżżżż dż...

DZIEWCZYNA I

No i co... Stary robi wiatr, a my zostałyśmy same...

DZIEWCZYNA II

Jeszcze nie same... Jest nawet ktoś stuprocentowo  
walutowy...

DZIEWCZYNA I

Zamawiam...

DZIEWCZYNA II

I ja zamawiam.

DZIEWCZYNA I

Trzeba było się trzymać swego staruszka.

DZIEWCZYNA II

Kiedy on nie umiał tańczyć. A kariera polityczna  
jeszcze mnie tak bardzo nie interesuje...

DZIEWCZYNA I

Nie przyszedłszy tu na tańce. Walutę ja zamawiam...

DZIEWCZYNA II

Ale on lubi kierezyje...

DZIEWCZYNA I

Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma...  
(*do Obcego*) Pan się spóźnił. Czekałam...

OBCY

Bo ta Warszawa. Rozumie pani, te światła,  
świeczki...

DZIEWCZYNA I

Rozumiem...(*do Dziewczyny II*) Biegiem do  
domu... Szykuj kwaśne mleko.

DZIEWCZYNA II

Kiedy nie ma.

DZIEWCZYNA I

To ogórek i świece (*patrzac na nieco zmęczoną  
postać Obcego*) Pan chodził w Polskę?

OBCY

O, w Polskę, w Polskę.. Jedna noc i wszystko  
proste, wszystko wyjaśnione...

STARY POETA

Sz... ż... cz... dż...

OBCY

Czego on chce?

DZIEWCZYNA I  
Tak dmucha, szumi...

OBCY  
*(zartobliwie do Starego Poety)*  
Oj, nie szumieć mi, nie szumieć...

STARY POETA  
Sz... ż... cz... dż...

OBCY  
On udaje wiatr... Ach, Polska kraj polowań  
i poetów...

DZIEWCZYNA I  
*(szepem do Dziewczyny II)*  
Wyłóż skórę dzika i tomik Mickiewicza...

DZIEWCZYNA II  
Mickiewicz już porwany... Za dużo czytałaś...

DZIEWCZYNA I  
To Norwida... jeszcze szykowniej...

OBCY  
Pan odchodzi?

STARY POETA  
Sz... ż... cz... dż...

ARTYSTA Z BULDOGIEM  
Nie, no tak nie można... Tak nie można... Najpierw staramy się, piszemy, zabiegamy, a kiedy  
wreszcie ktoś stamtąd, z wielkiego magazynu...

OBCY  
*(za Starym Poetą)*  
Chwileczkę... chciałbym zapytać...

DZIEWCZYNA I

*(namiętnie)*

Co tam pytać... nie pytaj... pocałuj...

ARTYSTA Z BULDOGIEM

On chciał zapytać... zapytać...

*Stary Poeta odchodzi tanecznym krokiem*

ARTYSTA Z BULDOGIEM

Nie, to jest niepojęte... *(do Obcego)* Ja już... Ja go dogonię... Niech pan zaczeka... Jeszcze tylko chwilę... jeszcze parę maleńkich trudności... My na wszystko odpowiemy... On chciał zapytać... *(z tym okrzykiem wybiega za Starym Poetą).*

DZIEWCZYNA I

*(nieco niecierpliwie)*

No to idziem, czy nie idziem?

OBCY

*(z nadzieją)*

W Polskę?

DZIEWCZYNA I

Jak bardzo chcesz, może się to i tak nazywać...

*(wyciąga Obcego ze sobą)*

## Scena 2

PIERWSZY

Ani jest teraz ciemno, ani laurowo.

DRUGI

Ot, świtek taki – jeszcze dzień na niby

PIERWSZY

Ale już można czochrać się i c z y b y  
nie zacząć czego rozważać?

DRUGI

I g d y b y  
zaczęte było to j a k b y?

PIERWSZY

Na nowo  
dzień się nam przyrumieni?

DRUGI

Czy też po staremu  
będziemy mięsic jak ogromną kluchę  
wszystko co nasze?

PIERWSZY

Może w puszystą poduchę  
lepiej łeb wetknąć, nie słyszeć myślenia  
i odmyślenia...

DRUGI

Stękania, czochrania...

PIERWSZY

Fumów, szumów i piania...

DRUGI

Z czego się wyłania  
Wenus decyzji naszej.

PIERWSZY

Bogini barania.

## S c e n a 3

PRZECHODZENIE I

Śniło mi się, że ziemia pękała... skorupy  
gubiła ociekając cynobrową mazią...

PRZECHODZENIE II

Aż apetyczna była... Potem sobie śniłem,  
że jem śniadanie...

### PRZECHODZENÍ III

Z galicyjskim wdziękiem  
smaruję bułki i rozbijam jajko...  
Aż wychyłała lawa żółtka...

### PRZECHODZENÍ I

Śniłem...  
jak to jest rankiem z nami... Czytałem w gazetach...

### PRZECHODZENÍ III

Śniłem, czytałem, jakieś tam trzęsienie.

### PRZECHODZENÍ II

Jak to jest rankiem z nami... śledziłem w gazetach  
pierwsze depesze... Kończyłem śniadanie...

### PRZECHODZENÍ I

Skorupki odłożyłem dla kurek mleczarza.

### PRZECHODZENÍ II

Ach, mleczarz podziękuje za skorupki... Śniłem,  
jak to jest rankiem z nami... było coś w gazecie...

### PRZECHODZENÍ III

Resztę tragedii... Taki tłok w tramwaju...

### RZECHODZENÍ I

Resztę tragedii... Taki tłok w tramwaju...

### PRZECHODZENÍ II

Resztę tragedii... Musiałem wysiadać...

### PRZECHODZENÍ I

Resztę tragedii czytałem w tramwaju...

### PRZECHODZENÍ III

Niektórzy nawet pogadali o tym...



PRZECHODZENIE II  
Jeśli jechali dłużej.

## Scena 4

*Wchodzą trzech Panowie. W ubraniach bardzo sędziowskich.*

PAN I  
Ach, ci Polacy. Tacy niedokładni,  
W swych strasznych opowieściach...

PAN II  
Naprawdę nie można  
krzyczeć tylko – „morderca” – trzeba udowodnić,  
czy był generał tu, na miejscu zbrodni.

PAN III  
Bo może tylko żołnierz wpółdziczały  
palił, zabijał...

PIERWSZY  
Ach, to takie ważne,  
czy sam Reinefarth strzelał, czy jego żołnierze  
palili ludzi?

PAN I  
Konkluzja ostrożna  
musi poprzedzać wyrok doskonały.  
Cóż, gdy Polacy – powiedzmy to szczerze –  
są tacy zadufani...

PAN III  
Tacy przekonani  
o winie generała...

PAN I  
*(smutno)*  
I jeśli nie wierzę,  
jeśli mam – a mam, wiele dziwnych wątpliwości do tych splątanych zeznań... już myślą, że  
kości komuś tu kiedyś gniotłem i łamałem...

PAN II

Albo, że był Reinefarth naszym gościem  
i stąd szukamy dziury w całym...

PAN III

Smutne  
musiały być tu lata...

PAN I

Stąd sprawiedliwości  
Polacy nie pojmują...

PAN II

Wielkiej cierpliwości  
każdego sądu...

PAN I

Wielkiej dokładności,  
wielkoduszności prawa, które starożytnym...

PANOWIE

Mądrym i zacnym rzymskim obyczajem  
każe sądowi wszelkie wątpliwości

PAN I

W zeznaniach świadków

PAN II

Bezwzględnie obracać

PAN III

Na korzyść oskarżonych...

PIERWSZY

Tak, niełatwa praca  
bawić się tutaj w sądy...

DRUGI

Cóż tam zeznawali  
ci, co przeżyli cudem, co się wygrzebali  
spod trupów rozstrzelanych?

PAN I

Wielce się plątali...

PAN III

W krzyżowym ogniu pytań nie umieli wskazać,  
czy tu generał stał, czy jego szlify  
błysnęły – czy też oficerek lichy  
podniósł do góry rękę

PIERWSZY

I dwie setki kobiet,  
starców i dzieci – ot, tak posłał sobie  
bez wiedzy sztabów – żeby smakowali,  
jaka jest ziemia gorzka?

PAN II

Chociaż przysięgali,  
że to generał był – nie dowodzili  
dowodów zgodnych z wielkim rzymskim prawem...

DRUGI

Wedle którego spalono Warszawę...

PAN III

Coś tam gadali. Coś tam bełkotali  
o swoich umarłych... Wzruszyłem się nawet,  
kiedy ta stara o jednym synu  
zaczęła krzyżeć.

PAN I

*(leciutko przedrzeźniając)*  
Zabił go, generał,  
generał dziecko zabił!

PAN III

Ale jak wśród dymów  
mogła rozpoznać szlify? No, popatrzcie teraz,  
generał tam stał pono...

PAN II

Musimy się starać  
zrozumieć rozpacz matki.

PAN III

Jak mogła ta stara  
rozpoznać twarze tych, co tam gdzieś stali  
pod kolumnadą?

PAN I

Diabli nas przysłali  
w te strony zimne...

PIERWSZY

Panowie nie znali  
klimatu tego?

DRUGI

Nigdy nie bywali,  
dla interesów chociażby, w Warszawie?

PAN I

Mój dowcipnisiu, wiem, co piszczy w trawie,  
Niejedni za tym pytali, wachali.

PAN II

Ale my mamy wszystkie zaświadczenia

PAN III

I nie obciąża naszego sumienia  
ani ździebełko.

PAN I

Ani ździebełko. Ni kropelka nawet...

PAN III

My rozumiemy tragiczną Warszawę.

PAN II  
My żałujemy nawet...

PAN I  
Lecz prawo jest prawem...

## Scena 5

PRZECHODZENIE I  
Śniło mi się, że byłem badany na Szucha.

PRZECHODZENIE II  
A to z kataru tylko, to gorączka... Przejdzie...

PRZECHODZENIE III  
Śniło mi się, że stałem w ogniu... Potem brali  
wszystkich kolegów moich...

KOBIETA  
To tylko z kataru,  
listopad miesiąc grypy.

PRZECHODZENIE IV  
Śniłem...

PRZECHODZENIE V  
Śniłem...

KOBIETA  
Śniłam...

DZIEWCZYNA  
Może pójdziemy gdzieś?

CHŁOPAK  
Może do kina?

DZIEWCZYNA  
Nie chcę o wojnie...

CHŁOPAK  
To amerykański.  
Wojna wesoło leci.

PRZECHODZENIE  
Jeszcze wczoraj śniłem...

KOBIETA  
To katar, musisz nosić ciepły szalik.

DZIEWCZYNA  
Chcę kupić beret. Czy będzie mi ładnie?

PRZECHODZENIE V  
Może pożyczysz sto złotych...

PRZECHODZENIE II  
Znow śniłem,  
że wtedy szliśmy po czarnych kanałach...

KOBIETA  
To lekka grypa...

PRZECHODZENIE IV  
Nie mogłem oddychać,  
tyle tam było ognia...

KOBIETA  
Musisz coś na katar  
kupić w aptece...

DZIEWCZYNA  
Czy mnie jeszcze lubisz?

CHŁOPAK  
Tak, co dziś w telewizji?

DZIEWCZYNA  
Ciagle jeszcze idą  
zaduszki narodowe...

PRZECHODZENIE I  
*(tryumfalnie)*  
...Śniłem, że mam katar...

KOBIETA  
No widzisz, widzisz, trzeba tylko szyję  
owijać ciepło... Mówią, że listopad  
to niebezpieczny miesiąc dla wszystkich Polaków...

## S c e n a 6

*Wbiega zdyszany Obcy. Rzeźki, wypoczęty, znowu gotów do fotografowania.*

OBCY  
Było coś ciekawego?

PIERWSZY  
Zależy dla kogo.  
Ludzie wracali z pracy, ktoś coś komuś gadał,  
Nie wiem, czy to by obce żurnale bawiło?

OBCY  
Co by bawiło?

DRUGI  
Tak myślimy właśnie,  
co by tu jeszcze zdziałać dla tych magazynów,  
dla tych żurnali sławnych, dla tej tuby świata...

OBCY  
Panowie bawią się...

PIERWSZY

Nie. Wciąż myślimy,  
czym by tu obcych bawić...

OBCY

Panowie żartują,  
ale jak w magazynie moim napiszemy,  
że jest gdzieś miasto – Warszawa, w tym mieście  
było kiedyś powstanie krwawe...

PIERWSZY

O, niejedno!

OBCY

To bez znaczenia. Nie możemy dręczyć  
łaskawych czytelników naszych sumowaniem  
tych powstań, tych upadków... Wystarczy, że jedno,  
a dobrze opisane zrobimy powstanie...

DRUGI

I czytelnicy będą wiedzieć, że Warszawa

OBCY

To takie miasto...

PIERWSZY

I że w tej Warszawie

OBCY

Jest taki pomnik...

DRUGI

To starczy?

OBCY

Ach, jeszcze  
opiszę, jak w tym miejscu umierał poeta  
ściskając w dłoni krwawe rękopisy  
ostatnich swoich pieśni...



PIERWSZY

On wcale nie nosił  
przy sobie rękopisów.

OBCY

Nie wiem, jak poeci  
w Warszawie umierali. Nasz czytelnik lubi,  
nasz czytelnik wymaga, żeby umierali  
tak jak powinien umierać poeta...

PIERWSZY

To nawet słuszne, bo u nas poeci  
jakoś ginęli dziwacznie nadzwyczaj...

OBCY

Mam także zdjęcia dziewczyn, ładnie rozebranych...  
Niechaj czytelnik pozna, że dzisiaj w Warszawie  
cywilizacja taka sama prawie  
jak u nas.

DRUGI

Pan łaskawy.

OBCY

Troszkę egzotyki  
też pokażemy. Pod wieczór żurawie  
przyniosą mi z ptaszarni. Cieniutkim drucikiem  
przywiążą do kolumny...

I przed czytelnikiem  
pochwalę się zdjęciami, jakich nie widziała  
londyńska prasa.

PIERWSZY

To myśl doskonała:  
za pazur związać żurawia drucikiem  
i wsadzić na kolumnę...

DRUGI

Ale ptactwo dzikie  
może przerazić się, nie pojąć tego,  
że je kariera czeka...

OBCY

No to się któregoś  
żurawia kijakiem dobrze trzaśnie w kuper;  
i zaraz ptaszki malowniczą grupę  
sformują na kolumnie.

DRUGI

To wspaniale.

OBCY

Jasne.

Jeszcze niejedno takie zdjęcie trzasnę!  
Ale potrzeba mi, moi panowie,  
tego niecodziennego, tego niezwykłego  
trochę krwawego, trochę powszedniego  
jak duch waszego miasta...

*(patetycznie)*

O, bo miasta duchy,  
bo miasta wielkie duchy tak mi dobrze znane...

*(recytując zapada się nagle w otwartą studzienkę kanalizacyjną)*

PIERWSZY

Cóż miasta dusza?

OBCY

*(wylażąc w nieco sfatygowanym ubranku)*

Wszędzie rozkopana,  
wszędzie pocięta, wszędzie poszarpana  
każda ulica...

KANALARZ

*(wylażąc do połowy z otworu)*

Szanownego pana  
strasznie to widać dziwi, że nasze kanały,  
co ogień, wodę i bomby strzymały,  
czasem się popsuć raczą.

PIERWSZY

*(do Obcego, wskazując na kanał)*

Oto wielki temat...

OBCY

*(oglądając ubranko)*

Może mam wielki temat, ale spodni nie mam.

KANALARZ

Bo oczów nie masz... Tutaj trzeba patrzeć,  
tu trzeba gały szeroko otwierać:

Czy ci się czasem ziemia nie rozdziera  
pod samym tyłkiem, czy na łeb nie spada  
coś tam z jasnego nieba...

Ja, co w tych kanałach,  
czterdzieści cztery latka haruję bez mała,  
szukam, bobruję...

PIERWSZY

Czy tam jeszcze zdrada  
po dziurach żółto cuchnie, czy śluz się rozkłada?

OBCY

Co znajdujecie tam?

KANALARZ

Wszystko, co było  
potrzebne w tych kanałach. Co z głupotą zgniło.  
co ogniem się paliło...

Pociski z gewehra,  
kroplę ołowiu z knuta, okrawki bandaża...  
Czasem kościotrup jeszcze, czasem obłamek  
[z ordera...

Czasem znak jak ostatnia płonąca litera  
w kamieniu wydrapana...

Jakby tam umierał  
człowiek z samego ognia...

Czasem znowu mysia  
strachliwa skrobanina pazurkiem szpotawym...

DRUGI

Więc wszystko wiecie?

KANALARZ

Szukamy. Do dzisiaj  
nie wiemy jeszcze, dokąd idą te zawile sprawy:  
Gdzie pulsowanie ognia, a gdzie śluz Warszawy...

OBCY

Ale to trzeba wiedzieć. Trzeba opracować  
historię tych kanałów. Trzeba obrachować...  
Świat tak już dawno czyni, żeby nie pobłądzić  
w dorzeczu swej historii...

KANALARZ

*(podnosząc rękę z przylepionym do niej błotem)*

Niech pan zważy, sądzi,  
ile tu krwi, a ile śliny i stęchlizny,  
ile tu bełkotania, gęgania, że blizny,  
że trzeba dla ojczyzny...

A ile milczenia,  
z którym Warszawa szła do boju swego?  
Ile tu złota było sprzedajnego.  
Ile biegania, wielkich dyplomacji,  
ile szczucia i psucia?

A co było z racji,  
że trzeba dźwigać się i bronić swego.  
Ile głupoty ciemnej, a ile czystego  
ognia, co dzisiaj jeszcze ziemię naszą grzeje,  
bije jak żywe źródło?

OBCY

Ach, te polskie dzieje,  
gdzie wszystko poskręcane w agonii. Gdzie zawsze  
obok najpodlejszego tętni najczyściejsze,  
obok najtchórzliwszego pulsuje najkrwawsze...  
Te przypowieści wasze...

PIERWSZY

Tak, u nas gdy ciemno,  
że ciemniej być nie może – krzyczą: Właśnie  
[dnieje!]

DRUGI

I czasem dnieje...

OBCY

Ach te polskie dzieje!...

KANALARZ

To niby trudno pojąć, że się Polak śmieje,  
kiedy powinien płakać...

Trzeba pod tym niebem  
pomieszkać trochę, przełamać się chlebem...

PIERWSZY

I wszystko będzie jasne. Przyjdzie czasem taka  
godzina na nas...

DRUGI

Stoimy, nie wiemy,  
czy mamy śmiać się, czy też mamy płakać?

KANALARZ

No to śmiejmy się!

PIERWSZY

To się śmiejmy!  
Kawały wymyślamy, z których Polska słynie...

DRUGI

Bo te kawały są w czarnej godzinie –  
tej najczarniejszej z czarnych – niby kura pianie  
nawołując świtu...

OBCY

Nam, w Anglii, świtanie  
oznajmia zwykły budzik mechaniczny  
Może nie tak dowcipny, lecz za to logiczny.  
Pokazujący jasno, kiedy już zaranie,  
kiedy południe, kiedy noc zapada.  
*(odchodząc)*  
Żurawie na mnie czekają...

KANCLERZ

Ot, zadał,  
ot, zadał Anglik sztycha...

PIERWSZY

Takie nauczanie  
trudno nam przełknąć.

KANALARZ

Oj, zadał nam sztycha!

DRUGI

Czasami, jak się Polska w to dowcipkowanie  
zacznie zabawiać...

KANALARZ

I śmichać, i chichać  
z samego śmiechu też może, mój panie

PIERWSZY

Nasz naród

DRUGI

Jak z zarazy

PIERWSZY

Do szczętu wyzdychać.

## S c e n a 7

MATKA

Powinien przyjść... Nie przyjdzie. Tyle w Polsce  
[listów

i tyle matek czeka na pismo od syna...

Na znak, westchnienie choćby...

Najdłuższa godzina,  
gdzie się sekunda każda we wieczność rozwleka,  
Jest ta godzina szara, gdy roznoszą pisma  
do czekających matek...

Tam, naprzeciw, przyszła  
dobra wiadomość... Dla jakiegoż listu  
matka by zapaliła wszystkie światła w domu,  
jakby oślepla nagle? Tak, to list od syna.  
O, matka stoi w oknie, pismo w ręku trzyma...  
Czyta... Upadło pismo... Nie, na pewno żywy,  
na pewno w obcych krajach syn...

To nieprawdziwy,  
to sfalszowany przez niedobre duchy!...  
Opada... leci z okna list... Ten papier kruchy

może zabijać i może ożywić.  
*(krzyczy w stronę okna)*  
To list niedobry, to list nieprawdziwy...  
Choćby mi tysiąc razy wypisano,  
że mój najstarszy zginął, choćby mi przysłano  
garsteczkę ziemi, pod którą ma leżeć,  
ja nie uwierzę...

Czasami żołnierze  
– tak śpiewają przecież – z mogiłek powstają,  
do swoich miłych zdrowi powracają.  
Czasami bywa tak...

Musimy wierzyć,  
musimy czekać... Mój syn był żołnierzem,  
choć bez munduru walczył...

PIERWSZY  
Idzie, wypatruje  
za listonoszem...

DRUGI  
Już go zobaczyła...

KANALARZ  
Już biegnie...

PIERWSZY  
Przystanąła...

DRUGI  
Jak gdyby wypła  
trucizny – klęka...

PIERWSZY  
Listonosz z daleka  
kopertą do niej wieje... Teraz otwierają.

KANALARZ  
Papier wyjmują biały... To chyba od syna!

PIERWSZY  
Chyba on żyje!

DRUGI  
*(smutno)*  
Chyba...



## EPILOG

*Obcy z walizkami pełnymi zagranicznych nalepek. Gotów do wyjazdu.*

OBCY

No, zobaczyłem wszystko, co można zrozumieć  
w tym mieście... Ja napiszę... Dokładniej niż moda  
na reportaże przykazuje... Zatem  
na koniec miasto opowiem... Jak dzisiaj:  
Deszczowe trochę... Szare... Przemęczone...  
Ale wesołe... żywe... Co od was napisać?  
Co ważnego powiedzieć?

PIERWSZY

Ważnego?

OBCY

No właśnie...  
Co ważnego powiedzieć? Ach, już nie mama czasu.  
Świat czeka!

DRUGI

Czeka.

OBCY

No, do zobaczenia,  
*(znika za kurtyną)*

PIERWSZY

Gościu, co powiem, krótkie będzie. Miasto,  
w którym zjadasz obiad, jest grobowcem...

DRUGI

Żeby  
odegrać tutaj życie, zbudowano świeżo  
domy z gotyckiej cegły...

PIERWSZY  
Pleśń wymalowano...

DRUGI  
Każdy trenuje sztukę zwykłego paplania.

PIERWSZY  
Wiarę w oszczędność...

DRUGI  
Przez ulicę płyną  
kobiety, które grając swe powiewne role  
nie chcą wiedzieć, co gnije pod asfaltem...

PIERWSZY  
Sztuka  
czasami się udaje... Smakował ci obiad?

DRUGI  
Nakupiłeś pamiątek?

PIERWSZY  
To jest wszystko. Idź już...

*Kurtyna*